

JEDEN Z WYKLETYCH. STANISŁAW SOJCZYŃSKI „WARSZYC” 1910-1947

Spośród wielu historii żołnierzy antykomunistycznego podziemia na szczególną uwagę, zwłaszcza w Łodzi i okolicach, zasługują losy Stanisława Sojczyńskiego, znanego pod pseudonimem „Warszyc”

Tomasz Toborek, Krzysztof Latocha (IPN Łódź)

Legendarny „Warszyc” był bowiem nie tylko dowódcą i organizatorem największej organizacji antykomunistycznej w Łódzkiem, ale też postacią niezwykle interesującą i charyzmatyczną.

Sojczyński pochodził z Rzejowic pod Radomskiem, gdzie urodził się 30 marca 1910 r. W Częstochowie ukończył Seminarium Nauczycielskie, a następnie Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 27. Pułku Piechoty. We wrześniu 1939 r. walczył w okolicach Janowa Lubelskiego. Po rozbrojeniu przez Sowieców powrócił do Rzejowic, gdzie wkrótce został dowódcą podobowodu Związku Walki Zbrojnej. Później był także szefem KEDYW-u (Kierownictwa Dywersji) obowodu radomszczańskiego Armii Krajowej. Jego żołnierze przeprowadzili m.in. dwie brawurowe akcje. Pierwszą było wykonanie wyroków śmierci na szefach radomszczańskiego Gestapo - Willim Bergerze i Johannie Wagnerze - 27 maja 1943 r. Z kolei w nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 r. 85 żołnierzy AK pod dowództwem „Warszycy” rozbiło miejski areszt w Radomsku uwalniając 50 przetrzymywanych tam Polaków. O akcji mówiły nawet zachodnie rozgłosnie radiowe, a Sojczyński otrzymał za nią order Virtuti Militari - najwyższe polskie odznaczenie bojowe. Sojczyński brał też udział w koncentracji przed akcją „Burza” latem 1944 r. gdy jako dowódca batalionu miał wyruszyć na odsiecz powstańczej Warszawie. Uschyłku okupacji jego żołnierze ochraniały brytyjską misję wojskową „Freston”. W momencie wkroczenia Sowieców był więc lokalnym bohaterem rozpoznawalnym przez miejscową ludność.

Nieprzejednany

Jeszcze przed zakończeniem wojny miał kontakt z komuni-



Zdjęcie sygnalityczne Stanisława Sojczyńskiego, wykonane przez UB w Łodzi

styczną partyzantką. Po początkowej współpracy doszło na tym terenie do konfliktu, którego finałem było zabicie przez oddział podlegający Sojczyńskiemu sześciu aelowców wraz z ich dowódcą Bronisławem Krogulcem „Jastrzębiem”. Zostali oni złapani podczas jednego z bandyckich napadów na miejscową ludność i rozstrzelani. Sojczyński nie pochwałał samowolnego rozstrzelania aelowców i zawiesił dowódcę oddziału. Wojna dobiegła jednak końca i sprawy nigdy nie wyjaśniono. Sojczyńskiego zaś wielokrotnie oskarżano później o zbrodnię na tle politycznym i pozostanie w konspiracji ze względu na swoje bezpieczeństwo. To ocena niesprawiedliwa i chybiona. Wszystkie podejmowane przez niego decyzje wynikały z głębokich przekonań i radykalizmu nie pozwalającego na - jako to sam określał - „rezygnację z celów zasadniczych”. Tymi ostatnimi była pełna suwerenność i zachowanie ziem polskich w przedwo-

jennych granicach. To dlatego był niezwykle krytyczny wobec swoich przełożonych i góry AK, uważając, że kapitulują przed „czerwonym reżimem”. Nie podporządkował się ostatniemu rozkazowi dowódcy AK Leopolda Okulickiego o rozwiązaniu organizacji, a 3 kwietnia 1945 r. rozkazał swoim podwładnym z AK wznowienie kontaktów. W maju przyjął przysięgę od dowódców tworzonej organizacji, która wkrótce przyjęła nazwę Konspiracyjne Wojsko Polskie. Gdy w sierpniu 1945 r. płk Jan Mazurkiewicz „Radosław” wydał głośną deklarację o wyjściu z podziemia nawołującą do skorzystania z amnestii, Sojczyński uznał to za zdradę i odmówił wyjścia z lasu. Do „Radosława” napisał natomiast list, w którym podkreślał panujące w kraju bezprawie.

Konspiracyjne Wojsko Polskie

Żołnierze KWP walczyli na terenie czterech woje-

rozpoczął energiczną akcję w celu likwidacji KWP. W kwietniu 1946 r. aresztowano 17 uczestników akcji na Radomsko i osądzono podczas pokazowego procesu w sali kinowej w Radomsku. Dwunastu żołnierzy KWP skazano na karę śmierci i zamordowano. Była to największa zbrodnia sądowa w powojennej Polsce. Wkrótce też aresztowano samego „Warszycy” - na melinie w Częstochowie. Po pokazowym procesie w Łodzi skazano go na karę śmierci i rozstrzelano 19 lutego 1947 r.

Warto dodać, że „Warszyc” był bardzo daleki od cech jakie starała mu się przypisać komunistyczna propaganda. Nie był pobawionym realizmu szaleńcem, ale raczej dowódcą-urzędnikiem, wymagającym i przywiązanym do karności i sprawiedliwości. Swoich podkomendnych zachęcał, aby brali udział w odbudowie kraju i walczyli z tym co złe, a więc z bezprawiem i terrorem nowej władzy. Często też zwracał się do swoich podwładnych, by nie zniechęcali się trudną sytuacją: „Ważną rzeczą jest, aby umieć dostosować się do warunków i okoliczności, a jeszcze ważniejszą, aby umieć przetrwać niepowodzenia i kryzysy, aby zachować wiarę i szlachetność zasad”.

Poszukiwanie bohatera

Przez dziesiątki lat po egzekucji nie było wiadomo co się stało z ciałem kpt. Sojczyńskiego. Dopiero zeznania przesłuchiwane w 1993 r. byłego prokuratora wojskowego Henryka Szweda rzuciły nowe światło na okoliczności śmierci „Warszycy”. Z racji pełnionej wówczas funkcji brał udział w egzekucji 19 lutego 1947 r., a jego podpis widnieje na protokole wykonania kary śmierci na „Warszycu”. Według zeznań prokuratora wczesnym rankiem zimą na teren poligonu wojskowego na Brusie w Łodzi przywieziono dwoma samochodami ciężarowymi ośmiu skazanych. Razem z „Warszycem” przywieziono jego pięciu podkomendnych - Henryka Glapińskiego „Klingę”, Ksawerego Błasiaka „Alberta”, Alberta Ciesielskiego „Montwiła”, Stanisława Żelanowskiego „Nałęcz” i Mariana Knopa „Własowa” i dwóch innych żołnierzy niezwiązanych z KWP. Rozstrzelano ich w połowie drogi między kulochwytem strzelnicy do broni krótkiej a drogą prowadzącą do budynku małej strzelnicy. Skazani byli w swoich ubraniach. Zostali ustawieni w szeregu bokiem do kulochwyty, strzelano do nich z karabinów z odległości ok. 10 m. Ciała zabitych zostały następnie wrzucone do wcześniej przygotowanego dołu.

W 1993 r. przeprowadzono wizję lokalną z Henrykiem Szwedem. Rok później we wskazanym miejscu przeprowadzono prace wyko-

paliskowe. Nie natrafiono jednak na ślady mogiły zbiorowej. Kolejną bezowocną próbę poszukiwań podjęto wiosną 1997 r. Trudności w zlokalizowaniu grobu „Warszycy” wynikają ze znaczącej zmiany pokrycia terenu, który stopniowo zarastał lasem.

Do poszukiwań powrócono dopiero po zakupieniu poligonu przez Urząd Miasta Łodzi w 2008 r. W latach 2008-2016 teren ten został przebadany przez archeologów z Instytutu Archeologii UŁ przy współpracy IPN w Łodzi. W trakcie tych badań odkryto grób ze szczątkami 4 osób z otworami w czaszce oraz łuskę produkcji sowieckiej z 1945 r. Zlecone w ramach śledztwa IPN badania antropologiczne i genetyczne wykłużyły, aby jedną z tych ofiar mógł być „Warszyc”. Łącznie wyeksplorowano w tym okresie 158 wykopów archeologicznych i ekshumowano 7 grobów masowych zawierających szczątki 115 ofiar - jednak głównie zbrodni niemieckich.

Nowy etap prac

Po pięcioletniej przerwie w czerwcu 2021 r. prace archeologiczne na Brusie wznowiło Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN razem z Instytutem Archeologii UŁ. Udało się pozyskać z Centralnego Archiwum Wojskowego zdjęcia lotnicze poligonu z różnych okresów Polski Ludowej. Na ich podstawie wytypowano zupełnie nowy obszar badawczy, znajdujący się z przodu strzelnicy do broni długiej. Koresponduje on z zeznaniami Henryka Szweda. We wskazanym przez niego w 1993 r. miejscu nic nie odnaleziono. Wojskowy prokurator kierował się jednak lokalizacją obiektów, które wybudowane zostały dopiero w latach 60. Teren strzelnicy został tymczasem diametralnie przebudowany właśnie na przełomie lat 60. i 70., co mocno zatarało ślady. Dzięki powojennym zdjęciom lotniczym pracownikom IPN udało się jednak odtworzyć właściwe usytuowanie strzelnicy do broni krótkiej, odpowiadające momentowi egzekucji z 1947 r.

W czerwcu 2022 r. archeolodzy IPN odnaleźli niepełny szkielet należący do jednej osoby. Szczątki nie znajdowały się w układzie anatomicznym, lecz były wtórnie przemieszane. Prawdopodobnie natrafiono na nie podczas przebudowy strzelnicy, grób został zniszczony, a pochodząca z niego ziemia wraz ze szczątkami posłużyła do usypania jednego z wałów strzelnicy do broni długiej. Szczątki poddane zostały oględzinom antropologicznym i pobrano materiał kostny do dalszych badań genetycznych. Do tej pory przy użyciu sprzętu ciężkiego przebadano rozległy teren o powierzchni blisko 95 arów. Prace poszukiwawcze na Brusie będą kontynuowane w 2024 r.

FOT. ARCHIWUM IPN